



doWIADÓWKI czyli wszystko co chcielibyście wiedzieć o szkole, a boicie się zapytać

Czego się dowiedzieliśmy?

Zbierając pytania, które należy zadać ekspertom, zorientowaliśmy się, że stanowią ciekawy materiał do przemyśleń. I wskazówkę do dalszych badań. Bo wygląda na to, że trafiliśmy na bardzo poważny problem. Dla ilu rodzin? Bez dużego, solidnego badania – nie da się tego określić. Bo żeby przygotować się do pierwszego spotkania, wystarczyło tylko 14 rodzicielskich relacji o problemach z odrabianiem lekcji przez dzieci w różnym wieku. Żeby je w ciągu paru dni zebrać, wystarczyło „zagajenie” rozmowy na jednej towarzyskiej imprezie i umieszczenie na parę dni pytania w sieci.

Ciekawa rzecz: w czasie zbierania materiału nie udało się nam trafić na nikogo, kto lubiłby odrabianie lekcji. Ani dorosłego, ani dziecko. Być może, po prostu, badanie trwało zbyt krótko.

Z wypowiedzi osób, które odpowiedziały na nasze pytania wynika, że:

Dzieci nie lubią odrabiać lekcji

Często pada zarzut, że szkoła nie potrafi rozbudzić w uczniach ciekawości, chęci zdobywania wiedzy, przynajmniej tej, która jest przekazywana przez szkołę. Nawet te dzieci, które były bardzo zmotywowane do nauki, szybko się zniechęcają. Problemy z odrabianiem lekcji zrażają wiele dzieci. Jedna z mam twierdzi, że jej dziecko najbardziej zniechęca do wysiłków to, że *największą nagrodą za wykonaną w domu pracę jest brak kary*. Inna mama pisze: *Nie dziwię się, że dziecko nie ma motywacji, bo mi również jej brakuje. Żeby chociaż raz syn otrzymał jakąś miłą uwagę lub pochwałę, dobry stopień na zachętę, lub ciepłe słowo od nauczyciela jestem pewna, że chęci i zapał do nauki by wróciły.*

Rodzice, którzy długo i intensywnie pracują,

skarżą się na to, że po powrocie do domu muszą jeszcze „siadać do lekcji” razem ze swoim dzieckiem. Są zmęczeni, chcieliby jak najszybciej zabrać się za swoje domowe obowiązki. Woleliby, żeby dziecko samo dało sobie radę z lekcjami, nie angażując ich nadmiernie. Tymczasem równie zmęczone dziecko nie chce siedzieć nad zeszytami lub oczekuje maksymalnego udziału rodzica w jego pracy.

Uczniowie, którzy wiele czasu spędzają w szkolnej świetlicy

jak się okazuje, wcale nie wracają z niej do domu z odrobionymi lekcjami.



Czasochłonność

zadawanych prac sygnalizuje większość respondentów, jako istotny problem.

Z zebranych relacji wynika, że część nauczycieli nie bierze pod uwagę całości obciążenia uczniów obowiązkami związanymi ze szkołą. A nawet tego, że większość pozostałych nauczycieli – również zadaje tym samym dzieciom jakieś prace domowe.

„Odrabianie za nauczyciela”

to kolejny problem, wskazywany przez rodziców. Chodzi o sytuacje, w których nim dziecko będzie w stanie odrobić zadaną pracę, rodzic musi dziecku dokładnie wytłumaczyć niedostatecznie wyjaśniony w szkole temat (a często wcześniej musi go sam „rozgryźć”), żeby być w stanie wyjaśnić dziecku, na czym polegają poszczególne polecenia i domyślić się, jakie są oczekiwania nauczyciela. Szczególne trudności sprawiają zadania, których nauczyciel **nie zdążył** przerobić z uczniami na lekcji. Niektórzy rodzice stwierdzają wprost: *Zbyt mało materiału przerabia się w szkole, a za dużo w domu.*

Napięcia i konflikty między rodzicami a dziećmi

są często sygnalizowanym efektem odrabiania lekcji. Trudno ten problem uznać za błahy. Niektórzy rodzice sygnalizują, że szkoła dominuje ich życie rodzinne.

„Uboże życie społeczne, kontakty z rówieśnikami,

jeśli dziecko zbyt wiele czasu spędza przygotowując się do lekcji. Ze szczególną siłą dotyka to, jak można wywnioskować z nadesłanych relacji, dzieci o tzw. specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Najbardziej jednak cierpią na tym: rozwój zainteresowań i zdolności,

czyli to, co powinno być fundamentem do budowy indywidualnych ścieżek życiowej i zawodowej kariery. Jedna z mam pisze: *Może i prawdą jest, że rodzice również mocno obciążają swoje dzieci dodatkowymi lekcjami i zajęciami w postaci hobby, tak że ma to wpływ na zmęczenie dzieci. Ja muszę przyznać, że zrezygnowałam ze wszystkich zajęć właśnie na rzecz tych, które są nam narzucone przez szkołę, bo na zajęcia hobby i rozwijanie pasji już nie możemy sobie pozwolić.* Inna stwierdza: *Moja córka nie ma już żadnych zainteresowań. A jeszcze parę lat temu, w I i II klasie tyle rzeczy ją pasjonowało, wszystkiego się chciała dowiedzieć. Jest zwyczajnie zmęczona nadmiarem informacji, z którymi **musi** coś zrobić.*

W szczególnie trudnej sytuacji są dzieci o tzw. specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Mają dodatkowe zajęcia terapii pedagogicznej i lekcje wyrównawcze; warunkiem powodzenia tych zajęć z reguły jest systematyczne wykonywanie ćwiczeń; codzienne odrabianie przez nie lekcji najczęściej wymaga więcej czasu, niż w przypadku pozostałych rówieśników. *Mój syn ma dysleksję – mówi jeden z ojców. – Obliczyłem niedawno, że z tego powodu pracuje o 11 godzin więcej, niż jego koledzy z klasy. Zwyczajne odrabianie lekcji, to*



2-3 godziny przez 6 dni w tygodniu. Często dochodzi do tego jakaś praca plastyczna do zrobienia od zera, wykonanie czegoś na technikę itd. Boję się policzyć, ile czasu tygodniowo w sumie pracuje mój syn. Prawie na pewno więcej, niż ja. A ja przecież „tyram w korporacji”.

Przychodzi mi do głowy parę pytań:

- Jaki procent uczniów lubi odrabiać lekcje?
- Ilu uczniów czerpie przyjemność z dobrze wykonanych i pozytywnie ocenionych prac domowych?
- Co się dzieje z tymi dziećmi, którym rodzina nie pomaga w odrabianiu lekcji, bo wychowują się w rodzinach dysfunkcyjnych? Czy państwo stworzyło skuteczny system wsparcia dla tych dzieci? A jeśli nie? – jakie szanse na awans społeczny stwarza tym dzieciom szkoła?

(Materiały opracowała Lucyna Bojarska ze Stowarzyszenia Rodzice w Edukacji)